

MFW – trzy najbardziej znienawidzone litery na świecie

1 września 2022

Aura tajemniczości otacza Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który raz trzyma się bezwzględnie swoich zasad działania, nie licząc się ze strasznymi nieraz skutkami społecznymi swojej polityki, to znów odstępuje od nich, jednoznacznie powodowany motywacjami politycznymi, od których się odżegnuje.

Otwierają się drzwi windy. Wychodzą dwie młode kobiety, które kontynuują rozmowę w języku wschodnioeuropejskim. Ich odznaki wskazują, że są Bułgarkami i ekonomistkami. Towarzyszący nam specjalista ds. komunikacji, pochodzenia palestyńskiego, poznaje nas z historykiem instytucji, indyjskim ekonomistą, zanim przejdziemy do biura szefa działu strategii: ekonomisty z tureckim paszportem. Podczas wizyty spotkamy się z obywatelem Holandii, ekonomistą, Francuzem, także ekonomistą, jak również z Japończykiem, który poprosił nas o zrobienie mu zdjęcia przed logo organizacji. Wykonywał ten sam zawód co pozostali [1].

Aby dotrzeć do tego małego raju dla międzynarodowych ekonomistów w samym sercu Waszyngtonu, musieliśmy polecieć ogromnym śmigłowcem. Jego ryk wydawał się niezauważalny dla większości przechodniów, przyzwyczajonych do takich hałasów. Po ominięciu trawników Pomnika Lincolna śmigłowiec wylądował na trawniku Białego Domu. Do pokonania pozostało jeszcze około kilometra. Wystarczająca odległość, aby przejść przed siedzibami Departamentu Skarbu, Organizacji Państw Amerykańskich, Rezerwy Federalnej, Departamentu Stanu, Banku Światowego, a także Muzeum Ofiar Komunizmu. Nasz cel, intronizowany w centrum tej koncentracji władzy, to masywny budynek, kojarzący się z brutalizmem – nurtem w architekturze

XX w. – choć pozbawiony właściwego mu natchnienia. Dotarliśmy do siedziby Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW).

Utworzono go w tym samym czasie co Bank Światowy, pod koniec II wojny światowej, w celu zapobieżenia nowym konfliktom, wywołanym przez międzynarodową nierównowagę gospodarczą. Fundusz miał do spełnienia podwójną misję: koordynowanie polityki pieniężnej w kontekście odbudowy oraz udzielanie pomocy państwom wobec niedoboru walut obcych za pośrednictwem wspólnej kasy, do której swoje wkłady wnoszą wszyscy członkowie. Z biegiem czasu instytucja ewoluowała i stała się bastionem neoliberalnej ortodoksji. Reformy, których domaga się w zamian za dobrą opiekę – prywatyzacja, deregulacja, plany oszczędnościowe itp. – determinują w dużej mierze warunki życia zainteresowanych społeczeństw: czy będą w stanie leczyć się, chodzić do szkoły, odżywiać się? Właśnie przeniknęliśmy przez mury jednej z najbardziej kwestionowanych instytucji na świecie.

2,4 tys. pracowników

To prawdopodobnie dlatego MFW tak szczególnie wita dziennikarzy. Podkreśla się tu własne wysiłki na rzecz „przejrzystości” i „otwartości”, ale ostrzega się od samego początku, że żadne rozmowy nie mogą być tu nagrywane i że konieczne będzie zatwierdzenie, a nawet przeredagowanie cytatów z wypowiedzi naszych rozmówców. Spotkania odbywają się w obecności specjalisty ds. komunikacji, który nagrywa dialogi. Kiedy wzrok jednego z naszych rozmówców zdaje się regularnie padać na ostentacyjnie umieszczony na stole dyktafon, można zadać sobie pytanie, czy urządzenie to ma zwracać na siebie uwagę dziennikarza, czy pracownika. Odniesiemy jednak wrażenie, że duch frondy nie cechuje personelu szlachetnej instytucji. „W MFW liczą się logiki kariery”, mówi badaczka Lara Merling z Global Development Policy Center, postępowego think-tanku, działającego na Uniwersytecie Bostońskim. „I nie wspina się tam po drabinie

hierarchii ten, kto oddala się od oficjalnej linii". Na podstawie naszych dyskusji można stwierdzić, że przed większością personelu rysują się perspektywy bardzo pomyślnych karier.

Fundusz opiekuje się swoimi 2,4 tys. pracownikami. Wynagrodzenia ekonomistów wahają się od 100 tys. do 200 tys. dolarów rocznie. Kierowników działów – od 320 tys. do 400 tys. Najniższa pensja dla asystenta sekretariatu wynosi od 42 tys. do 63 tys. dolarów. Świadczenia w zakresie opieki społecznej, emerytur, telepracy, urlopów naukowych, opieki nad rodzinami lub zapewniania sal medytacyjnych są hojnym uzupełnieniem pensji najczęściej netto, ponieważ tylko pracownicy amerykańscy płacą podatek dochodowy.

Pochodzący z około 160 spośród 190 krajów członkowskich organizacji, ten mały świat – wykształcony w najlepszych uczelniach (np. w przypadku kontyngentu francuskiego są to École Polytechnique lub École Nationale d'Administration) – mówi tym samym językiem. Naturalnie przypomina on język angielski, sabir rynków, ale osobliwy, w którym zdania konstruuje się tak, jak czyni to wyobrażająca sobie społeczeństwo ekonomia neoklasyczna: jest tu zatem mowa o „interesariuszach”, „najlepszych praktykach”, „efektach zewnętrznych” itp.

Kryzys egzystencjalny minął

Jest to również język pełen „domowych” neologizmów, najczęściej skracanych w formie akronimów, których opanowanie stanowi jeden z wielu niewidzialnych murów, wznoszących się między cytadelą MFW a resztą świata. Odwiedzający może spodziewać się konieczności rozszyfrowania takich np. zdań: „MD omówił z CSO IV w sprawie CFM/MPM” (dyrektorka generalna omówiła z organizacjami pozarządowymi nowe stanowisko instytucji w sprawie kontroli kapitału i środków makroostrożnościowych”). Tłumacz Google nie pomoże...

W 2007 r. amerykański badacz James Raymond Vreeland rozpoczął swoją książkę o najpotężniejszych międzynarodowych instytucjach finansowych od następującej uwagi: „MFW jest dobrze znany w Trzecim Świecie. (...) Pozostaje jednak znacznie mniej znany obywatelom świata wysoko rozwiniętego” [2]. Fundusz przechodził wówczas kryzys egzystencjalny. Gorycz mikstury, którą serwował, ostatecznie skłoniła większość państw do odwrócenia się odeń. W tym samym roku kampania wyborcza peronistowskiej kandydatki na prezydentkę Argentyny, Cristiny Fernández de Kirchner, obiecywała „zbudować świat, w którym wasze dzieci i ich własne nie będą wiedziały, co to jest MFW”.

W tych warunkach pożyczki, udzielane przez Fundusz borykającym się z trudnościami kapitałom – jego główna racja bytu – spadły w latach 2003-2007 ze 110 mld dolarów do niespełna 18 mld. Instytucja „jest teraz cieniem siebie samej”, mówił wtedy ekonomista Mark Weisbrot, który od dawna piętnuje jej rolę w zwiększaniu nierówności społecznych. Francuski socjalista Dominique Strauss-Kahn otrzymał zaraz po mianowaniu go dyrektorem wykonawczym 28 września 2007 r. zadanie podjęcia decyzji o zmniejszeniu liczby pracowników... na kilka miesięcy przed wybuchem „wielkiego kryzysu finansowego” z lat 2007-2008 [3].

„To był zabawny epizod”, powiedział nam wtedy pewien pracownik pod warunkiem zachowania anonimowości (wymóg, który pojawi się ponownie podczas naszego śledztwa dziennikarskiego). Oferowano w kopertach kolosalne sumy, aby zachęcić ludzi do odejścia. Nieraz tych samych, którzy niemal natychmiast musieli wrócić do pracy! Burza, jaka rozszalała się nad Wall Street, docierając do Europy ogarnęła Hiszpanię, Irlandię, Włochy, Portugalię i oczywiście Grecję.

„Monitorowanie i wspomaganie”

MFW nie tylko powrócił na pierwszy plan, ale robił to w

gospodarkach krajów wysoko rozwiniętych, gdzie wraz z pogłębianiem się kryzysu jego nazwa stała się równie „znajoma”, jak na Południu. Tak więc 15 lat po spostrzeżeniu poczynionym przez Vreelanda trzy litery akronimu instytucji przywołują na całej planecie ten sam obraz: finansowego odpowiednika Ojca Biczującego. Stolicy Starego Kontynentu poznały teraz graffiti, które od dawna widziało się w krajach Trzeciego Świata. Takie jak te zaobserwowane w Lizbonie w 2011 r., kiedy Fundusz przybył do Portugalii, gdzie teraz jego portugalski akronim znaczył: F – fome (głód), M – miséria (nędza), I – injustiça (niesprawiedliwość).

„Ludzie mają złe wyobrażenie o nas, często bardzo niesprawiedliwe”, skarżą nam się funkcjonariusze MFW podczas naszych rozmów, także nieformalnych. Wolą przypominać główne zasady jego działania, przedstawione na konferencji w Bretton Woods, która w 1944 r. dała początek MFW: koordynacja, mutualizacja i wzajemność. Słyszemy, że prawie 80 lat później ten sam kompas nadal kieruje działaniami Funduszu, które mają dwa skrzydła. Jednym jest monitorowanie, a drugim wspomaganie.

„Artykuł IV Statutu stanowi, że raz w roku wszystkie kraje członkowskie otrzymują z Funduszu zadanie przedyskutowania swojej sytuacji gospodarczej w ramach naszej misji obserwacyjnej”, wyjaśnia Christoph Rosenberg, urodzony w Niemczech ekonomista, który jest obecnie zastępcą dyrektora Departamentu Komunikacji. „W większości przypadków nasze zespoły przyjmuje bezpośrednio minister finansów, a także prezes banku centralnego. W dokumencie opublikowanym na zakończenie tych dyskusji przedstawia się analizę sytuacji w kraju, a także rekomendacje MFW. Te sformułowane dla Francji i opublikowane 26 stycznia 2022 r. na końcu 83-stronicowego dokumentu zachęcają władze w Paryżu do wdrożenia reformy emerytalnej, zaplanowanej przez prezydenta Emmanuela Macrona (odnotowując „sprzeciw ludowy”, z którym boryka się projekt), do przeprowadzenia wieloletniej konsolidacji budżetowej (czyli redukcji wydatków publicznych) oraz do liberalizacji „usług

niekomercyjnych" (w tym usług publicznych).

Kiedy Grecja pozytywnie zaskakiwała

„Niektóre kraje są pod intensywnym nadzorem, gdy nasze zespoły widzą nadchodzące problemy. W stosunku do innych jest to bardziej formalność”, kontynuuje Rosenberg. W 2007 r. Grecja należała do tej drugiej kategorii. Ówczesny raport MFW cechował spokój: „Sektor bankowy wydaje się zdrowy, z wysoką stopą zwrotu, a także solidnymi pozycjami kapitałów i płynności”. „Spodziewamy się, że wzrost będzie znacznie wyższy niż średnia dla strefy euro”. „Grecja konsekwentnie zaskakiwała pozytywnie w ostatnich latach”. Dwa lata później kryzys euro ujawnił kruchość struktur gospodarczych kraju.

Pierwszy rodzaj pomocy, jakiej MFW udziela swoim członkom, ma charakter techniczny. Często ilustruje opóźnione skutki kolonizacji: po uzyskaniu niepodległości kraje są suwerenne, ale bez państwa godnego tej nazwy. „W ramach moich misji pomocowych w Afryce czasami musiałem udzielać wyższym urzędnikom lekcji angielskiego”, wyjaśnia jeden z pracowników. „Nieraz po wylądowaniu w pewnych krajach dowiadujemy się, że prowadzą swoje rachunki narodowe w Excelu. Inne nie mają nawet komputerów. W końcu piszemy dla nich ich roczne raporty”, opowiada uśmiechając się z zażenowaniem młody genialny ekonomista, który bez wątpienia wie, że na takim poziomie pomocna dłoń bardzo przypomina kuratelę.

Głównej pomocy, jakiej MFW oferuje państwom członkowskim, udziela on jednak w brzęczącej monecie: w formie pożyczki. „Každy członek, który ma problem z bilansem płatniczym, może ubiegać się o naszą pomoc finansową”, wyjaśnia Rosenberg. Ten rodzaj trudności oznacza, że dane państwo nie ma już twardej waluty, aby spłacić swój dług lub importować żywność, której potrzebują jego mieszkańcy, tak jak dzieje się to obecnie w Sri Lance. „Zaczyna się od telefonu od lokalnych władz do przedstawiciela MFW w kraju: ‘Musimy porozmawiać’”, wyjaśnia

uśmiechając się Rosenberg. Następnie zaczyna się wstępny dialog. Fundusz nakreśla warunki, w których może rozważyć interwencję, „ponieważ MFW udziela pożyczek tylko na podstawie programu dostosowawczego, mającego na celu rozwiązanie problemów, które spowodowały kryzys”.

To nie działalność charytatywna

Aby zapewnić, że determinacja, z jaką postępuje państwo korzystające z pomocy MFW, nie osłabnie z biegiem czasu, wypłat dokonuje się w tzw. transzach. W razie nieprzestrzegania zobowiązań wypłaty ustają. „Nie jesteśmy tu po to, by prowadzić działalność charytatywną”, oświadczył Strauss-Kahn, kiedy kierował tą instytucją [4]. Początkowo wyłączona z funkcjonowania Funduszu „warunkowość” pożyczek stała się jedną z jego głównych cech charakterystycznych. W 1954 r. pierwsza umowa podpisana przez Peru miała dwustronicową objętość; umowa podpisana przez Grecję w 2010 r. miała 63 strony.

MFW rozciąga teraz swoje wymagania na liczbę urzędników państwowych, na reformę przedsiębiorstw państwowych, na system ubezpieczeń społecznych, na prywatyzacje itp. Charakter eliksiru? „Środki o ekstremalnej surowości, przy niewielkich możliwościach znieczulenia; krótko mówiąc, chirurgia wojenna” [5], zauważa Michel Camdessus, dyrektor instytucji w latach 1987-2000. Tak dzieje się dlatego, że w oczach MFW finansowa „choroba” atakuje tylko wcześniej chorych, toteż trzeba aplikować im końskie dawki leków i ich operować.

Po około dwutygodniowej wizycie, podczas której zespół spotyka się z prezesem banku centralnego, przedstawicielami ministerstwa gospodarki i krajowej agencji statystycznej w celu udoskonalenia swojej wiedzy na temat sytuacji, przygotowuje on wraz z władzami lokalnymi „list intencyjny”, który te ostatnie prześlą do MFW. „To rodzaj umowy”, który wynika z procesu „współpisanania” takiego listu, wyjaśnia

Rosenberg.

Jedno znane dziś zdjęcie sugeruje zupełnie inny sposób pisania takiego listu. Zrobiono je 15 stycznia 1998 r. Widać na nim pana Camdessus, w ciemnym garniturze, ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, stojącego nad głową prezydenta Indonezji Mohameda Suharto, który siedzi z długopisem w ręku pochylony nad „listem intencyjnym”, i nadzorującego surowym wzrokiem złożenie pod nim podpisu. Suharto, „bezsilny, musi zrezygnować z suwerenności gospodarczej swojego kraju na rzecz MFW w zamian za pomoc, której potrzebuje”, pisze Joseph Stiglitz, były główny ekonomista Banku Światowego (1997-2000) i w 2001 r. laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych.

„Odgrywanie roli wielkiego złego wilka”

Wszystko wskazuje na to, że jak to często bywa, władze Indonezji nie napisały ani jednego słowa w podpisanym przez siebie liście [6]. Dokument stanowi „rodzaj umowy”, tyle że nie jest to umowa międzynarodowa. W wielu państwach umowy takie podlegają ratyfikacji parlamentarnej, a zatem debacie – ograniczeniu, bez którego woli obchodzić się MFW. Z tego powodu decyzja Rady Administracyjnej z 2 marca 1979 r. głosi, że teksty takich dokumentów „muszą unikać wszelkiego języka o konotacjach umownych”.

Dlatego „całkowicie z własnej woli” władze niektórych państw zobowiązują się do wdrożenia nawet najtrudniejszych reform, zanim otrzymają jednego dolara. „Chodzi nam o uzyskanie świadectwa dobrej woli, o upewnienie się, że mamy do czynienia z poważnymi przywódcami”, mówi Rosenberg. Rzadko zdarza się, aby władze państwowe okazywały sprzeciw. „Ogólnie rzecz biorąc, państwa pukające do drzwi Funduszu tak bardzo potrzebują pieniędzy, że gotowe są wszystko zaakceptować”. Zdarza się jednak również, że władze wykorzystują tajemnicę

swoich negocjacji z MFW, aby poprosić go o „wymuszenie na nich” posunięć, których boją się dokonać. „Dzieje się to tak często, że niektórzy moi koledzy żartują, iż płaci się nam za odgrywanie roli wielkiego złego wilka”, mówi jeden z naszych rozmówców.

„List intencyjny” może wreszcie dotrzeć do rady administracyjnej MFW. Tutaj ignoruje się zasadę „jeden kraj jeden głos”, która dominuje w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Prawa głosu rozdziela się zgodnie z kwotami wpłacanymi na rzecz Funduszu od momentu jego utworzenia. W rezultacie Stany Zjednoczone cieszą się prawem weta: ich udział zawsze przekraczał 15% poziom ustalony dla mniejszości blokującej ważne decyzje. Siedem krajów ma wyznaczonego rzecznika: Niemcy (od 1960 r.), Arabia Saudyjska (od 1978 r.), Chiny (od 1980 r.), Stany Zjednoczone, Francja, Japonia (od 1970 r.) i Wielka Brytania. Pozostałe 17 miejsc zajmują dyrektorzy wykonawczy, odpowiedzialni za reprezentowanie kilku stolic w płynnych koalicjach, tworzonych bez potrzeby zachowania spójności geograficznej. W 2022 r. irlandzka dyrektorka wykonawcza reprezentuje zarówno swoją Szmaragdową Wyspę, jak i Antigę i Barbudę, Bahamy, Barbados, Belize, Dominikę, Grenadę, Jamajkę, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny oraz... Kanadę.

Nie ma głosowania bez jednomyślności

Przy podejmowaniu decyzji Rada Administracyjna unika przystępowania do głosowania dopóki nie zapewni jednomyślności. „Chętnie wyjaśniłbym to jakością wcześniejszej pracy naszych służb, stałym dialogiem między radą a dyrekcją generalną”, mówi Camdessus. „Krótko mówiąc tym, że administratorzy związani codziennie z życiem instytucji dzielają w końcu pewnego rodzaju wspólną mądrość i reprezentują szeroką wspólnotę poglądów, niezależnie od tego,

z jakiego kraju pochodzą” [7]. Badacz Jonathan Vreeland proponuje inną interpretację tej „tradycji”: „Opozycji mniejszych krajów wobec Stanów Zjednoczonych nie można wyrazić poprzez głosowanie blokowe, lecz musi być ona wyrażona indywidualnie. Potęga USA, nie tylko w MFW, ale w ogóle, może zniechęcać do takiej opozycji” [8].

Na tym etapie procesu program jest przedmiotem licznych dyskusji między dyrekcją generalną Funduszu a różnymi dyrektorami wykonawczymi. Poczynione na marginesie pewne zmiany umożliwiają dochodzenie do tak bardzo poszukiwanego konsensusu. Dwie godziny po zielonym świetle od Rady Administracyjnej pierwszą „transzę” płynności przekazuje się na konto kraju otrzymującego pomoc.

Zdarza się jednak, że mimo tak dobrze oznaczonego terenu dochodzi do dramatu. Nieporozumienie w Radzie Administracyjnej? Nie powiodły się kuluarowe negocjacje? Może wtedy dojść do katastrofy, o której wszyscy nasi rozmówcy opowiadają ze zmarszczonym czołem i ponurą miną. Oto podczas ostatecznego głosowania pewien dyrektor wykonawczy postanawia użyć na posiedzeniu Rady Administracyjnej odpowiednika broni jądrowej, aby wyrazić swoje niezadowolenie: wstrzymuje się od głosu, a 23 jego kolegów patrzy nań z dezaprobatą. Drobiazg? Wcale nie, bo jeśli zachowuje się zasadę jednomyślności, to wstrzymaniem się od głosu niszczy się mit „społeczności międzynarodowej”, zespolonej wymogami wiedzy i wolą współpracy. Sytuacja taka nie podoba się tym bardziej, że pęknięcia się mnożą.

Czasem MFW depcze swoje zasady

„MFW jest instytucją wybitnie techniczną. Jego pożyczki odpowiadają skodyfikowanym procedurom, które a priori wykluczają arbitralność. Kiedy dochodzą do głosu priorytety polityczne jednego z potężnych krajów, Fundusz depcze własne zasady”, mówi Paulo Nogueira Batista Jr., w latach 2007-2015

dyrektor wykonawczy grupy krajów kierowanych przez Brazylię (Dominikana, Ekwador, Gujana, Haiti, Panama, Surinam oraz Trynidad i Tobago, a następnie Republika Zielonego Przylądka, Nikaragua i Timor Wschodni). Co najmniej dwukrotnie wstrzymał się od głosu podczas głosowań w Radzie Administracyjnej MFW: raz w sprawie Grecji, drugi raz w sprawie Ukrainy.

W 2008 r. i ponownie w 2010 r. władze w Kijowie poprosiły MFW o „pomoc”. Ten domagał się tak dotkliwej dawki oszczędności, że w 2013 r. bliski Moskwie prezydent Wiktor Janukowycz (2010-2014) zawiesił jej realizację. Fundusz zawiesił swoje płatności. W bitwie, której geopolityczny charakter stał się oczywisty, Moskwa interweniowała 20 grudnia 2013 r. w formie pożyczki w wysokości 3 mld dolarów. Podczas wydarzeń na Majdanie w 2014 r. Janukowycza obalono i po kilku miesiącach wybrano na prezydenta prozachodniego Petra Poroszenkę. Wtedy MFW okazał wyrozumiałość i zatwierdził pożyczkę dla Ukrainy w wysokości 18 mld dolarów.

Zwykle taka kwota – dostępna tylko za pośrednictwem wyjątkowego zabiegu – wymaga spełnienia kilku warunków. Państwo nie może być w stanie wojny, a konflikt zbrojny już rozrywał wschodnią część kraju. Należy zademonstrować swoją determinację we wdrażaniu reform wymaganych przez MFW, a „wszyscy wiedzieli od 1990 r., że władze w Kijowie nie były w stanie potwierdzić po południu swoich porannych przysiąg”, mówi Nogueira Batista Jr. Należy też udowodnić, że jest się w stanie spłacić pożyczkę. W tej ostatniej kwestii działy techniczne MFW wyraziły uzasadnione wątpliwości, lecz w 2015 r. MFW ostatecznie zgodził się na 20% redukcję długu ukraińskiego i na zmianę harmonogramu spłat. Był to gest, który w artykule redakcyjnym w dzienniku Le Monde opisano jako „bardzo polityczny” [9].

Standardy bywają podwójne

W tym okresie kolejny epizod skłonił Fundusz do pokazania

elastyczności, do jakiej był zdolny. 20 grudnia 2015 r. Ukraina musiała zwrócić kwoty należne Moskwie, pod karą uznania ich za „zaległe płatności na rzecz suwerennego wierzyciela”. Przepisy MFW stanowią zatem, że sytuacja tego rodzaju zabrania kontynuacji płatności. 8 grudnia, na kilka dni przed pamiętną datą, rzecznik MFW Gerry Rice zorganizował konferencję prasową. „Rada Administracyjna spotkała się dzisiaj i postanowiła zmienić swoją politykę, polegającą na nietolerowaniu zaległości wobec suwerennych wierzycieli”. 21 grudnia Ukraina nie spłaciła swojego długu wobec Moskwy, ale MFW mógł nadal jej pomagać.

Kiedy w 2010 r. Grecja zwróciła się do MFW, jej dług nie był „znośniejszy” niż dług Ukrainy. „Normalnie Fundusz nie powinien być zgodzić się na interwencję bez restrukturyzacji tego obciążenia”, mówi Nogueira Batista Jr. Europejczycy, na czele z Niemcami i Francuzami, chcieli jednak chronić swoje banki, wierzycieli Grecji. Opóźnili refleksję nad restrukturyzacją na tyle, że ich banki odzyskały wszystko niemal co do jednego euro! MFW na to pozwolił. Kiedy w 2015 r. kraj wybrał kandydata wrogiego planom oszczędnościowym, Alexisa Tsiprasa, „sytuacja stała się polityczna”, kontynuuje nasz rozmówca. Byłem w Funduszu jedną z osób, która zapytała: „Czy nie powinniśmy zdać sobie sprawy z tego, że Grecy właśnie zagłosowali przeciwko naszemu programowi?” Odpowiedziano mi: „Ale demokracja działa również we Francji czy w Niemczech, gdzie ludzie wybrali poważne rządy, które odmawiają płacenia za błędy innych”.

Z jednej strony jest zatem kraj, który należy złamać, bo wymaga tego poczucie odpowiedzialności. Z drugiej strony kraj, któremu należy okazać hojność. „Powiedziano nam: Ukraina jest priorytetem! i absolutnie musimy interweniować”, wspomina Nogueira Batista Jr. Jednak Rosja jest również członkiem MFW. „Fundusz mógł postanowić, że nie będzie angażować się w konflikt między dwoma pełnoprawnymi członkami”, zauważa pracownik instytucji.

Renegocjacja praw głosu

Nieinterwencja. Taka jest postawa Funduszu wobec Wenezueli – wyjaśnia on, że nie jest w stanie określić, kto sprawuje tam prawnitą władzę, prezydent Nicolás Maduro czy mianowany w Waszyngtonie Juan Guaidó, toteż nie dokonuje wpłat. W biurach Funduszu sytuacja w Wenezueli wydawała się wyraźniejsza podczas zamachu stanu w 2002 r.: gdy tylko chwilowo obalono demokratyczny rząd Hugo Chaveza, MFW ogłosił, że gotów jest współpracować z puczystami [10].

Oczywiście nie jest łatwo zrezygnować z tak potężnego narzędzia jak MFW. Dlatego procesy kontroli praw głosu z takim trudem odnoszą skutki uważane za zadowalające poza „blokiem zachodnim”. Najważniejsza aktualizacja układu sił w zarządzie zakończyła się sukcesem w 2010 r.: zmniejszyła prawa głosu Stanach Zjednoczonych z 16,7% do 16,5%, prawa głosu Chin zwiększyła z 3,8% do 6%, Indii z 2,3% do 2,6%, a główne straty poniosły kraje europejskie. Minęło jednak 6 lat, zanim Kongres USA dał na to zielone światło. „Wszystko zmieniło się, kiedy sekretarz stanu Hillary Clinton przejęła projekt, którym wcześniej kierował sekretarz skarbu Timothy Geithner”, mówi pewien dyrektor wykonawczy, który zgodził się z nami porozmawiać pod warunkiem zachowania anonimowości.

Krótko mówiąc, nastąpiło to wtedy, kiedy sprawa uważana za ekonomiczną stała się sprawą geopolityczną. Jego zdaniem renegocjacja praw głosu w MFW była częścią „globalnej oferty”, złożonej Chinom przez Stany Zjednoczone: obietnicy budowy G2, forum koordynacji dwóch gospodarczych mółochów planety, promocji renminbi jako rezerwy międzynarodowej i zmniejszenia nierówności w MFW. „W zamian jednak Chiny miały zaakceptować status podrzędny”: to była gorzka pigułka dla Pekinu, który nie miał ochoty jej połykać, toteż prezydent Donald Trump wydał im „wojnę handlową” (2017-2021). Wiele osób stwierdza, że nie istnieją już warunki dalszego kompleksowego przeglądu praw głosu.

„My, kraje Południa, zrozumieliśmy, że reforma MFW, obiecana przez Europejczyków i Stany Zjednoczone na szczycie G20 w 2008 r., nie dojdzie do skutku. Wyciągnęliśmy z tego wnioski”, konkluduje Nogueira Batista Jr.

Konieczność restrukturyzacji długów

Od 2010 r. Chiny zintensyfikowały inicjatywy, mające na celu stworzenie nowych organów walutowych, zwłaszcza na szczeblu regionalnym, takich jak Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB). Źródło nadziei? „Wzrastająca mocarstwowość Chin to nie zajęcie Pałacu Zimowego”, ironizuje anonimowy dyrektor wykonawczy. Przypomina to bardziej te rywalizacje w wielkich rodzinach burżuazyjnych, o których tak lubi się opowiadać w serialach telewizyjnych. Najczęściej znajdujące się jeszcze w powijakach struktury, które tworzą Chiny, naśladują na razie funkcjonowanie MFW, z wyjątkiem obszaru „warunkowości”.

Niemniej w 2020 r. globalny dług (publiczny i prywatny) wzrósł o 28%, do 256% globalnego PKB. W takim kontekście pożyczki MFW nie wystarczą, a myśl o tym prześladowe korytarze Funduszu. „Przez całe lata polityka liberalizacji finansowej, którą narzucał, przyczyniała się do pogłębienia skali kryzysów”, powiedział nam pewien pracownik tej instytucji. Jednak w MFW każdy wzrost zasobów, wnoszonych przez państwa członkowskie, prowadzi do zmiany praw głosu (które zależą od wkładu każdego z nich): bez zgody na ich rewizję nie ma mowy o wzroście siły uderzeniowej. „To tak, jakby pożar rozszerzył się dziesięciokrotnie, a średnica węża strażackiego się nie zmieniła”.

Konieczna będzie zatem restrukturyzacja obciążenia długami. A priori nie jest to nic, czego nie można byłoby sobie wyobrazić, ponieważ MFW uczynił z tego swoją specjalność, wykorzystując posiadaną siłę perswazji i zmuszając wierzycieli do negocjacji. Sęk jednak w tym, że połowa długu krajów

ubogich należy się teraz Chinom, a nic nie wskazuje na to, że będą one skłonne koordynować działania z instytucją, która do tej pory na nie się boczyła. Mogą postanowić, że same będą decydowały o warunkach, jakie będą stawiać udzielając „pomocy” krajom pogrążonym w kryzysie... W oczach ludzi w Waszyngtonie to ponura perspektywa.

Między oczami Chimeny a priorytetami

W 2000 r. Stiglitz ostro skrytykował MFW, podkreślając jego odpowiedzialność za spustoszenia, spowodowane przez neoliberalną globalizację. „Jeśli przyjrzymy się MFW jako instytucji służącej interesom społeczności finansowej, to znajdujemy sens w działaniach, które w przeciwnym razie wydawałyby się sprzeczne i intelektualnie niespójne” [11]. 20 lat później instytucja ta ma dla finansjery oczy Chimeny, ale teraz trudniej jest zignorować fakt, że musi kierować się zachodnimi priorytetami geopolitycznym, a na tym polu nie ma ona większego pola manewru.

W styczniu 2021 r. wewnętrzne dochodzenie zagroziło obecnej dyrektorce generalnej Kristalinie Georgiewej: kiedy pracowała w Banku Światowym, rzekomo zredagowała korzystny dla Chin raport. W prasie ekonomicznej pełno było pogłosek zapowiadających jej rezygnację, a nawet rezygnacji otwarcie się domagano. Zdaniem Stiglitz i Weisbrota była to w rzeczywistości „próba zamachu stanu” której przewodziły Stany Zjednoczone. Na czym polegała wina Georgiewej? Zwolniła amerykańskiego zastępcę dyrektora, Davida Liptona, gdy tymczasem, według londyńskiego Economist, jej poprzedniczka Christine Lagarde „zadawała się rolą wizytówki Funduszu, natomiast sprawami zarządzał Lipton” [12].

Kiedy zamach stanu się nie powiódł, amerykańska sekretarz skarbu Janet Yellen awansowała Liptona do rangi doradcy odpowiedzialnego za wszystkie sprawy związane z MFW. Zgodnie z

oficjalnym schematem organizacyjnym Georgieva rządzi Funduszem; rzeczywisty układ sił potwierdza jej porażkę. „W ostatecznym rozrachunku”, konkluduje Weisbrot, „MFW to amerykańskie Ministerstwo Skarbu”.

Autorstwo: Renaud Lambert

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] Autor dziękuje Dominique Plihonowi za przyjazną pomoc, okazaną mu podczas pracy nad tym artykułem.

[2] J.R. Vreeland, „The International Monetary Fund. Politics of Conditional Lending”, Routledge, Nowy Jork 2007.

[3] M. Weisbrot, „The IMF Has Lost Its Influence”, „New York Times”, 22 września 2005 r.

[4] Cyt. za programem „Riz Khan – Does the IMF Help or Hurt the Poor Nations?”, „Al Jazeera English”, 9 października 2010 r.

[5] M. Camdessus, „La scène de ce drame est le monde. Treize ans à la tête du FMI”, Les Arènes, Paryż 2014.

[6] J.E. Stiglitz, „La grande désillusion”, Fayard, Paryż 2002. Zob. również idem, „FMI, la preuve par l'Éthiopie”, „Le Monde diplomatique”, kwiecień 2002 r.

[7] M. Camdessus, op. cit.

[8] J.R. Vreeland, op. cit.

[9] Le Monde, 1 września 2015 r.

[10] Zob. I. Ramonet, „Un crime parfait”, „Le Monde diplomatique”, czerwiec 2002 r.

[11] J.E. Stiglitz, „La grande désillusion”.

[12] „The IMF Undergoes Structural Reform”, „The Economist”,
15 lutego 2020 r.